



Paweł Grata¹

**Michał Gabriel Woźniak, *Gospodarka Polski 1918–2018. Tom 1. W kierunku zintegrowanego rozwoju*,
Wydawnictwo Naukowe PWN,
Warszawa 2019, ss. 230**

Stulecie odzyskania niepodległości stało się inspiracją wielu działań mających na celu upamiętnienie tej ważnej rocznicy. Wśród nich znalazły się liczne aktywności naukowe, takie jak konferencje, sympozja, odczyty czy publikacje nawiązujące do obchodów stulecia niepodległości. W nurt jej przypomnienia szczególnie aktywnie wpisali się, rzecz jasna, historycy, w tym historycy gospodarczy², rocznica stała się także impulsem dla przedstawicieli innych obszarów nauk, w tym nauk społecznych. Recenzowana praca stanowi przykład tego typu zaangażowania wykazywanego również przez ekonomistów.

Autorem książki jest prof. Michał Gabriel Woźniak, znany ekonomista, członek i korespondent Polskiej Akademii Nauk, badacz zagadnień związanych z szeroko rozumianą polityką gospodarczą, propagator idei rozwoju zintegrowanego i zwolennik szerokiego, interdyscyplinarnego podejścia badawczego do kwestii ekonomicznych. Praca Michała Gabriela Woźniaka, dofinansowana przez Narodowy Bank Polski, stanowi w zamierzeniu autora tom pierwszy trytomowego cyklu (trylogii – jak pisze autor) traktującego o gospodarce Polski w latach 1918–2018,

¹ Dr hab. Paweł Grata, prof. UR, Instytut Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego, al. Rejtana 16c, 35-959 Rzeszów, e-mail: pgrata@wp.pl, nr ORCID: 0000-0003-2358-347.

² Warto tutaj wymienić konferencję „Społeczno-gospodarczy bilans otwarcia polskiej niepodległości w 1918 roku”, która odbyła się w Lubinie w dniach 18–20 maja 2018 r. w ramach XIII Wrocławskich Spotkań z Historią Gospodarczą, a jej pokłosiem stały się dwa tomy prac poświęconych tematyce będącej przedmiotem obrad (*Gospodarczy... 2018; Społeczny... 2018*).

mimo tego warto poświęcić jej nieco uwagi już teraz, gdy kolejne tomy (kolejny tom) pozostają dopiero w sferze zamierzeń czy też na etapie prac przygotowawczych.

Zainteresowanie książką jest z perspektywy piszącego te słowa historyka gospodarczego w pełni uzasadnione, zwłaszcza gdy autorem jest naukowiec niespecjalizujący się na co dzień w badaniach historycznych, równocześnie już w tytule odwołujący się wyraźnie do przeszłości i ostatnich stu lat dziejów polskiej gospodarki, wskazujący nadto we wstępie, iż „historia jest źródłem sygnałów ostrzegawczych. Trzeba jednak nauczyć się je odczytywać i odróżniać to, co jest ledwie tymczasowe, od tego, co trwa przez wieki”. Wobec tak sformułowanego przez autora założenia warto zatem przyrzeć się książce właśnie z perspektywy historyka, a nie ekonomisty czy polityka gospodarczego, tym bardziej że wszystko wszak jest historią, a więc sto lat procesów rozwojowych zachodzących w polskiej gospodarce od momentu odzyskania niepodległości również pozostaje przedmiotem zainteresowania historyków.

Kolejnym ważnym argumentem na rzecz przygotowania recenzji jest określony przez autora we wstępie krąg potencjalnych odbiorców publikacji. Jest ona bowiem w szczególności polecana „młodzieży akademickiej i licealnej, nauczycielom, pracownikom naukowym i politykom”, co oznacza, że winna mieć istotne walory edukacyjne, widoczne zwłaszcza w warstwie faktograficznej, również w odniesieniu do historii gospodarczej ziem polskich ostatnich stu lat. Tak sformułowane założenie, w połączeniu z wyraźnie podnoszonym kontekstem historycznym opracowania, wręcz domaga się bliższego przyjrzenia się jego zawartości i przygotowania recenzji, stanowiącej wszak naturalny kanał debaty naukowej; recenzji napisanej, co istotne, z perspektywy metodologii historii, w ramach której podstawą prezentowanych treści zawsze pozostają poddane wszechstronnej weryfikacji źródła oraz dostępna wiedza pozaźródłowa, zaś celem nadrzędnym – maksymalnie zobiektywizowana prezentacja faktów, z założenia pozbawiona ocen subiektywnych, spekulatywnych oraz interpretacji od tych faktów odbiegających.

Konstrukcja książki oparta została na układzie chronologicznym przechodzącym w II jej części w chronologiczno-problemowy. Całość składa się z czterech rozdziałów, z których pierwsze trzy zostały podzielone na podrozdziały, w czwartym natomiast takiego rozwiązania nie zastosowano. Generalnie należy zauważyć, iż ostatni z rozdziałów wyraźnie się od reszty zawartości pracy odróżnia. Pierwsze trzy części zawierają bowiem omówienie najważniejszych aspektów polityki gospodarczej i zachodzących procesów rozwojowych w następujących po sobie okresach historycznych (Druga Rzeczpospolita, Polska Ludowa,

transformacja ustrojowa po 1989), podczas, gdy czwarty stanowi miejsce prezentacji formułowanych przez autora projekcji przyszłości i postulatów związanych z szeroko definiowanym w opracowaniu i zapisanym również w tytule pojęciem rozwoju zintegrowanego. Wydaje się, że to rozwiązanie konstrukcyjne jest logiczne i konsekwentnie wypływa ze sposobu sformułowania tytułu pracy. Uprzednia prezentacja meandrów rozwoju gospodarczego ziem polskich w minionym stuleciu stanowi formę obszernego wprowadzenia do stanowiących *clou* wywodu autora rozważań na temat dróg, metod, recept i sposobów wdrożenia idei zintegrowanego (obejmującego wszystkie dziedziny życia człowieka) rozwoju.

Mimo że w pełni należy się zgodzić z taką koncepcją kompozycyjną, to pewne wątpliwości, również w kontekście tytułu opracowania, budzi wyraźny brak proporcji w konstrukcji monografii. O ile zrozumiałe jest, iż rozdział ostatni, mający w dużej mierze charakter postulatowy, już z tego powodu musiał być najbardziej zwięzły, o tyle w sytuacji, gdy praca z założenia obejmuje ostatnie sto lat polskiej gospodarki, części poświęcone wyodrębnionym w tym czasie okresom historycznym winny zachowywać pewne proporcje. Tymczasem dwa pierwsze rozdziały są stosunkowo krótkie i porównywalne pod względem objętości z rozdziałem czwartym, natomiast rozdział trzeci, poświęcony transformacji ustrojowej, jest zdecydowanie najobszerniejszy i obejmuje aż połowę treści opracowania. Teoretycznie można takie decyzje konstrukcyjne uznać za logiczne i prawidłowe, gdyż to właśnie przede wszystkim procesy gospodarcze zachodzące w Polsce w ciągu ostatnich trzydziestu lat zdeterminowały obecną sytuację i wyzwania stojące przez polityką ekonomiczną, z drugiej jednak strony należy pamiętać, iż tytuł pracy musi wyznaczać jej zawartość i konstrukcję. Gdy otwiera go fraza „gospodarka Polski 1918–2018”, czytelnik ma prawo oczekiwać, iż zawartość będzie te ramy rzeczowe i chronologiczne w pełni odzwierciedlać. Jest jednak inaczej, co niestety nie tylko skutkuje brakiem proporcji w układzie opracowania, ale również wyraźnie odbija się na zawartości merytorycznej rozdziałów odnoszących się do obu powierzchownie potraktowanych okresów historycznych.

Zanim jednak o poszczególnych częściach pracy, zatrzymajmy się chwilę przy wstępie, z założenia stanowiącym wyraz zamierzeń autora związanych z oddawaną w ręce czytelnika książką, jak też klucz do lepszego zrozumienia płynącego z niej przekazu. Autor przyznaje, iż tom jest efektem jego wieloletnich studiów nad „poszukiwaniem skutecznych i efektywnych mechanizmów regulacji procesów gospodarczych, ze względu na aspiracje rozwojowe odnoszące się do wszystkich sfer bytu ludzkiego” (s. 12). Co więcej, zdobyte doświadczenie i wiedza pozwala-

ją mu na sformułowanie postulatu zintegrowanego rozwoju, umożliwiającego „zrównoważone realizowanie funkcji celów rozwojowych we wszystkich sferach bytu i działania człowieka” (s. 13). To podstawowe założenie zostało doprecyzowane w zagadnieniach szczegółowych, wśród których pojawia się pytanie o lepszy model gospodarki opartej na wiedzy i innowacyjności, umożliwiający przejście do tytułowego rozwoju zintegrowanego.

Nieco miejsca na pierwszych stronach wstępu zajmuje również historia, postrzegana zgodnie z klasyczną maksymą *historia magistra vitae est*. Autor traktuje ją zatem jako źródło wiedzy i doświadczenia niezbędnego do prawidłowej i skutecznej implementacji polityki zintegrowanego rozwoju, zaś już w drugim akapicie pisze, że „*path dependence*, czyli przywiązanie do dziedziczonych przez pokolenia reguł myślenia i działania, jest jednym z fundamentalnych wyznaczników przyszłości”. Trzeba zatem jego zdaniem badać korzenie porażek i sukcesów, ale badania te winny być wielopłaszczyznowe i wykraczać poza mechanistyczne modele badania tendencji rozwojowych oraz uwzględniać sprzężenie sfery ekonomii z innymi przestrzeniami sfer bytu i działania ludzkiego (s. 7). Te i kolejne pojawiające się we wstępie zapowiedzi, jak też odwołania do „rzetelnej wiedzy historycznej” szybko jednak zostają zakwestionowane sformułowanymi niewiele dalej tezami, każącymi nad wyżej przywoływaną rzetelnością prezentowanej wiedzy historycznej poważnie się zastanowić.

Pierwszym takim sygnałem jest niepoparte żadnym źródłem odwołanie się do „postulowanych w czasie II Rzeczypospolitej programów polityki prospołecznej i rozwoju niezależnego oraz sposobów ich realizacji” (s. 8). Abstrahując już od wyraźnego, acz nieuprawnionego łączenia tych zjawisk z obecnie realizowaną rządową Strategią na Rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju, warto zaznaczyć, że ćwierć wieku badań nad historią gospodarczą i społeczną okresu międzywojennego nie pozwala piszącemu te słowa na stwierdzenie istnienia realnych programów polityki prospołecznej (pytanie na marginesie – co może oznaczać to określenie w odniesieniu do dwudziestolecia międzywojennego?), zaś pisanie czy mówienie o programach rozwoju niezależnego jest efektem niezrozumienia procesów historycznych – państwo polskie rzeczywiście w latach trzydziestych przejmowało coraz więcej zadań gospodarczych, samodzielnie określając kierunki polityki inwestycyjnej, jednak było to skutkiem okoliczności (wielki kryzys, ratowanie fabryk prywatnych przed upadłością, słabość kapitału prywatnego, brak inwestycji zagranicznych, dążenie do wzmocnienia potencjału obronnego kraju), a nie realizacji programów rozwoju niezależnego. W kontekście zapowiedzi

autora, że praca w dużej mierze opierać się ma na rzetelnej wiedzy historycznej, tak publicystyczne i swobodne do niej podejście zaprezentowane już we wstępie budzi obawy co do dalszych partii książki.

Drugim sygnałem ostrzegawczym dającym o sobie znać już we wstępie jest wyraźny dysonans między ambitnymi zamierzeniami w zakresie wykorzystywania „lekcji historii” w opracowaniu a jej podstawą źródłową. Z jednej bowiem strony autor pisze, że lekcje historii są przytaczane i analizowane z perspektywy rozwoju zintegrowanego, będącego główną osią opracowania, „rozumianego jako cel i sens bytu i działania każdego człowieka, który wyraża się w naturalnym dążeniu do takiego użytkowania własnej potencjalności i zasobów środowiska, aby realizować w sposób zrównoważony funkcje celów rozwojowych właściwych dla wszystkich sfer bytu i działania człowieka”. Z drugiej jednak zastrzega, że „z konieczności musimy się posługiwać oficjalnymi statystykami”, co niepomrotnie dziwi w sytuacji, gdy istnieją liczne opracowania naukowe niosące pogłębioną analizę wielu aspektów zachodzących w przeszłości procesów rozwojowych. Oczywiście autor dopowiada, że odwołuje się również do faktów niepoddających się statystykom oraz uwarunkowań, w których polityki rozwojowe i reformy instytucjonalne były realizowane, lecz pobieżny nawet przegląd wykorzystanej bibliografii bardziej każe wierzyć, przynajmniej w odniesieniu do okresu dwudziestolecia międzywojennego, zapowiedziom o posługiwaniu się przede wszystkim statystykami.

Dość stwierdzić, że obrazując problemy gospodarcze Drugiej Rzeczypospolitej, autor wykorzystał jedynie dwie znakomite, ale z założenia bardzo ogólne i niezawierające pogłębionej wiedzy syntezy (Jeziński, Leszczyńska 1994; Morawski 2010) oraz dosyć wiekowe już opracowanie dotyczące rolnictwa międzywojennej Polski (Mieszczankowski 1983)³. To zdecydowanie zbyt mało w obliczu zapowiadanego dążenia do szerokiego czerpania z „lekcji historii”, a ocena taka znajduje niestety potwierdzenie w dalszych partiach książki. Analiza wykorzystanych w niej źródeł i opracowań ujawnia poważne braki w tym względzie w częściach, które w największym stopniu nawiązują do przeszłości. Zarzut taki postawić należy również względem *passusów* poświęconych pierwszym dekadom po II wojnie światowej, tu deficyt w zakresie podstawy źródłowej jest również widoczny i przekłada się na merytoryczną wartość opracowania. Zdecydowanie lepiej prezentuje się pod tym

³ Trudno do kategorii źródeł wiedzy historycznej zaliczyć wydaną w 1928 r. pracę aktywnie uczestniczącego w ówczesnym dyskursie ekonomicznym prof. Adama Krzyżanowskiego (Krzyżanowski 1928).

względem część obejmująca schyłek Polski Ludowej oraz okres po 1989 r., które zostały przedstawione w oparciu o budzącą szacunek bazę źródłową i pozaźródłową, chociaż kilka ewidentnych braków i w tym przypadku można wyszukać, przykładem fundamentalna praca Dariusza Grali na temat prób reform gospodarki realnego socjalizmu podejmowanych w latach 80. XX wieku (Grala 2005) czy też szczególnie istotna dla analizy procesów gospodarczych i społecznych zachodzących w Polsce po 2015 r. monografia zbiorowa wydana w roku 2018 w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie (*Polska...* 2018).

Przechodząc do zawartości merytorycznej opracowania, należy zauważyć, że wskutek wskazanych wyżej problemów ze stworzeniem adekwatnej do potrzeb podstawy źródłowej i pozaźródłowej, określić ją należy jako dosyć nierówną, co szczególnie widać we fragmentach odnoszących się do historii. Jest to wprawdzie zjawisko częściowo zrozumiałe, gdy autor jest znakomitym, ale jednak ekonomistą, wydaje się jednak, że zabrakło przy realizacji tego ambitnego zamierzenia konsultacji historycznej, tym bardziej że w środowisku ekonomistów znana jest grupa wybitnych naukowców specjalizujących się w historii gospodarczej, by wymienić w tym miejscu choćby nazwiska autorów prac, na które autor się w książce powołuje, czyli Wojciecha Morawskiego ze Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie czy Cecylii Leszczyńskiej z Uniwersytetu Warszawskiego. Uwzględnienie tego typu spojrzenia z zewnątrz mogłoby merytorycznie wzbogacić omawianą publikację i pozwoliłoby uniknąć nadmiernych uproszczeń, przeinaczeń czy nawet błędów merytorycznych.

Zdecydowanie najwięcej zastrzeżeń budzi w czytelniku rozdział I, poświęcony polskiej gospodarce (i polityce gospodarczej) okresu międzywojennego. Już sam jego tytuł jest nieadekwatny do rzeczywistości, gdyż trudno mówić w odniesieniu do Drugiej Rzeczypospolitej o polityce liberalnej, tymczasem z brzmienia tytułu rozdziału wynika, że liberalizm miał być punktem wyjścia ewolucji w tej mierze zachodzącej. Sam autor przyznaje, że było inaczej, pisząc o działaniach interwencyjnych prowadzonych od pierwszych lat niepodległości. O znaczącej roli państwa w gospodarce, z założenia sprzecznej z doktryną liberalną, traktuje wiele dostępnych publikacji, choćby prace Jerzego Gołębiowskiego (1985), Wojciecha Roszkowskiego (1982), Małgorzaty Łapy (2002) czy Edyty Majcher-Ociesy (2019).

Ten, wydawałoby się, niezbyt istotny dysonans jest zapowiedzią problemów znacznie głębszej natury dotyczących już treści rozdziału. Niezwykle skromny zasób wykorzystanych źródeł przekłada się bowiem

na szereg niedociągnięć dostrzegalnych w trakcie lektury. Należy do nich zaliczyć widoczny brak pełnego zrozumienia podstawowych procesów gospodarczych (przykładem brak wyjaśnienia różnic rozwojowych między zaborem pruskim a resztą ziem polskich na s. 17)⁴, deficyt wiedzy dotyczącej części z omawianych problemów (np. niezgodna z realiami historycznymi teza o intensywnym wdrażaniu reformy rolnej w latach 1921–1923, s. 23)⁵ czy też błędy merytoryczne, które w kontekście wskazanych wyżej ambicji kierowania publikacji do szerokiej rzeszy młodzieży licealnej i akademickiej nie powinny w publikacji naukowej się znaleźć. Jako przykład tych ostatnich przywołać można stwierdzenie, że hrywna i karbowaniec były walutami państw zaborczych (s. 22) czy też nieprawdziwą informację, jakoby Eugeniusz Kwiatkowski w 1935 r. objął ponownie stanowiska wicepremiera i ministra skarbu (s. 31)⁶. Tego typu fragmentów znajduje się, niestety, zarówno w rozdziale I, jak i kolejnych dwóch rozdziałach więcej, chociaż najczęściej zdarzają się właśnie w pierwszej części opracowania⁷. Można tylko żałować, że te ewidentnie wynikające z niedostatków podstawy źródłowej braki i błędy w tak poważny sposób kładą się cieniem na sposobie realizacji interesującego przedsięwzięcia naukowego, jakim niewątpliwie pozostaje analizowana książka.

Rozdział dotyczący okresu międzywojennego podzielony został na cztery podrozdziały wyodrębnione na podstawie dominującego kryterium chronologicznego. Pierwszy omawia porozbiorowe wyzwania stające przed młodym państwem, ale równocześnie stanowi przegląd najważniejszych nurtów w polskiej ekonomii całego okresu międzywojennego, z wyraźnym naciskiem na teorie ekonomiczne Michała Kaleckiego

⁴ Różnice te dobrze pokazuje wydany w „Rocznikach Dziejów Społecznych i Gospodarczych” w 2017 r. artykuł autorstwa Macieja Bukowskiego, Piotra Korysia, Cecylii Leszczyńskiej i Macieja Tymińskiego (Bukowski, Koryś, Leszczyńska, Tymiński 2017: 163–193).

⁵ Ustawa o reformie rolnej z lipca 1920 okazała się niezgodna z Konstytucją marcową i dopiero ustawa z 28 grudnia 1925 r. prawnie uregulowała kwestie z tym związane (Roszkowski 1989: 139–141).

⁶ Kwiatkowski w latach 1926–1930 był ministrem przemysłu i handlu, natomiast wicepremierem i ministrem skarbu od października 1935 został po raz pierwszy (Drozdowski 2005: 52–91; 137).

⁷ Przykładem wskazującym na niedopracowanie edytorskie tekstu jest lapsus o „emisji skarbowej biliona” zamiast „emisji skarbowej bilonu” w 1925 r. (s. 25); z dość dobrego zrozumienia niuansów porządku prawnego przyjętego po zamachu majowym wynika natomiast nazywanie rozporządzeń prezydenta z mocą ustaw dekreтами (s. 27), w sytuacji gdy dekrety do polskiego systemu prawnego wprowadziła dopiero Konstytucja kwietniowa z 1935 r.

go, zdecydowanie najbliższe, jak wynika z tekstu, poglądom autora. Zapoznając się z treścią podrozdziału, nie można z wielu względów obojętnie przejść obok zapisanej na s. 20 frazy: „w związku z katastrofalną inflacją i deflacją z początku lat 20. XX wieku”, będącej kwintesencją bardzo swobodnego traktowania faktów i kontekstów historycznych. Po pierwsze bowiem, inflacja i deflacja to zjawiska z założenia odmienne i trudno je traktować łącznie; po drugie, cechą charakterystyczną polskiej gospodarki początku lat 20. XX wieku była inflacja, która w roku 1923 przerodziła się w hiperinflację; po trzecie, zahamowanie inflacji nastąpiło dopiero w roku 1924, co trudno identyfikować z początkiem lat 20. XX wieku; po czwarte wreszcie, nie można się zgodzić, że likwidacja inflacji jest tożsama z deflacją – celem reformy Grabskiego była walka z inflacją, po ustabilizowaniu waluty o żadnej deflacji mowy nie było, co więcej, wkrótce pojawiło się zagrożenie kolejną inflacją. Oczywiście, ustabilizowanie waluty przyniosło naturalne w takiej sytuacji i znaczące (zdaniem wielu zbyt drastyczne) zawężenie obiegu pieniężnego, ale nie można tego utożsamiać z deflacją (ta stała się elementem stosunków ekonomicznych w Polsce dopiero w okresie wielkiego kryzysu).

Do wspomnianej wyżej reformy skarbowo-walutowej Władysława Grabskiego autor nawiązuje w podrozdziale drugim, zatytułowanym „od inflacji do rozwoju ustabilizowanego”. Abstrahując od niezrozumiałego w kontekście realiów epoki pojęcia „rozwoju ustabilizowanego”, należy się w tym miejscu zatrzymać właśnie przy samej reformie. Ponownie w tym miejscu widać wyraźne uproszczenie nie tylko zachodzących w połowie lat dwudziestych w Polsce procesów ekonomicznych, ale również próbę instrumentalnego wykorzystywania nie do końca nawet poznanych faktów historycznych. Ale po kolei. Przede wszystkim sama reforma, będąca podstawą stabilnych stosunków gospodarczych w państwie na kolejne kilkanaście lat, przedstawiona została bardzo powierzchownie⁸.

Dość ryzykowna jest zamieszczona w tekście krótka uwaga, iż operacja równoważenia budżetu „nie spowodowała załamania koniunktury gospodarczej i była mniej dotkliwa społecznie niż ta realizowana od 1990 r. w postaci rządowego programu stabilizacyjnego i przekształceń systemowych zaplanowanego zgodnie ze standardami neoliberalnej ekonomii przez Leszka Balcerowicza, mimo że Władysław Grabski musiał

⁸ Warto w tym miejscu przywołać choćby oszczędności w wydatkach skarbowych czy znaczenie dla trwałości reformy rozbudowy przez Grabskiego systemu monopolii fiskalnych, które z czasem w dochodach skarbowych zastąpić miały z założenia czasowy podatek majątkowy (Morawski 2008: 91–93).

się mierzyć ze zrównoważeniem dwukrotnie wyższych wydatków budżetowych od dochodów” (s. 24–25). Trzeba zauważyć, iż budowa tego typu analogii i wartościowanie programów i działań tak odległych od siebie pod wieloma względami zawsze budzi wątpliwości, a zagrożenia z tym związane są jeszcze większe, gdy rozważania nie są poparte głęboką i rzetelną wiedzą faktograficzną. A tak niestety dzieje się w tym przypadku. Nieprawdą jest bowiem, że równoważenie budżetu nie spowodowało załamania koniunktury gospodarczej, z drugiej strony kwestia dotkliwości społecznej jako wymykająca się kwantyfikacji nie jest możliwa do porównania z rokiem 1990 i kolejnymi. Dość stwierdzić, że reforma Grabskiego przyniosła wzrost obciążeń dochodów pracowniczych (skutek podniesienia podatków bezpośrednich), podrożenie kosztów życia (efekt drastycznego podniesienia podatków spożywczych), ograniczenie możliwości inwestycyjnych (skutek podatku majątkowego, podniesienia danin bezpośrednich i urealnienia kosztów kredytu), podrożenie kosztów produkcji (urealnienie obciążeń podatkowych i płac robotniczych) oraz ograniczenie możliwości eksportowych (likwidacja inflacyjnej premii eksportowej, realne podrożenie cen polskich produktów). Efektem stała się wyrażająca się spadkiem produkcji recesja (Morawski 2008: 106–107), bezrobocie (to właśnie skala tego zjawiska stała u podstaw przyjęcia przez Sejm w lipcu 1924 r. ustawy o zabezpieczeniu od bezrobocia) i zubożenie wielu warstw społecznych, zwłaszcza drobnych przedsiębiorców, którego symbolem była wzmożona wskutek tego emigracja Żydów do Palestyny, tzw. alija Grabskiego (Tomaszewski 1993: 165–166, 202). Wspomniane w książce negatywne zjawiska obecne w gospodarce w roku 1925 były jedynie czynnikami pogłębiającymi kryzys postabilizacyjny, a nie jego przyczynami. Mając na uwadze powyższe argumenty, trudno zatem zgodzić się z tezą, że reforma Grabskiego nie przyniosła załamania koniunktury i nie była dotkliwa społecznie, a najlepszym zaprzeczeniem jest ukute przez negatywnie doświadczonych skutkami reformy określenie *grabszczyzny* mające symbolizować przede wszystkim głęboki fiskalizm charakteryzujący politykę gospodarczą rządu Grabskiego (zob. np. *Społeczeństwo...* 1926: 4–5).

Drugim poważnym zastrzeżeniem do tego fragmentu opracowania jest w żaden sposób nieuprawniona i bardzo powierzchowna próba porównywania reformy Grabskiego z wdrażaną na początku lat 90. XX wieku transformacją gospodarczą. Co więcej, pojawia się ona nawet wbrew wielokrotnie podkreślanej przez autora w książce konieczności uwzględniania w każdej sytuacji istniejących uwarunkowań polityki gospodarczej. W tym przypadku jednak sam tych uwarunkowań nie dostrzega, dekretując tezę o wyższości jednej z reform nad drugą. Tymcza-

sem takie porównania są niemożliwe do przeprowadzenia z wielu przyczyn. Decydują o tym przede wszystkim względy najbardziej zasadnicze, czyli systemowe. Zadaniem Grabskiego było przeprowadzenie reformy skarbowo-walutowej, jakich co najmniej kilka w tym okresie dokonywało się w Europie⁹, podczas gdy Balcerowicz obok walki z inflacją musiał się zmierzyć z nieuchronną w ówczesnych okolicznościach zmianą systemu społeczno-gospodarczego z bankrutującego realnego socjalizmu na opartą na własności prywatnej emanację współczesnej gospodarki rynkowej (Grabski poruszał się w obrębie systemu już funkcjonującego). Nie można również porównywać skutków społecznych obu reform. Wynika to przede wszystkim z różnic strukturalnych, czyli (w odniesieniu do Drugiej Rzeczypospolitej): niedorozwoju przemysłu i usług, dominacji zacofanego rolnictwa zarówno w gospodarce, jak i w absorpcji siły roboczej i niewielkiej w związku z tym liczby pracujących poza rolnictwem, a więc nieprzystawalnymi wskutek tego statystykami zatrudnienia i bezrobocia¹⁰, ale także z całkowicie nieporównywalnych wskaźników obrazujących życie społeczne. Skala ubóstwa dużej części polskiego społeczeństwa w okresie międzywojennym była tak duża, że nie da się społecznych skutków reformy Grabskiego odnosić do tego, co się działo niespełna 70 lat później, mimo całego bagażu negatywnych skutków tzw. Planu Balcerowicza.

Reasumując, należy podkreślić, że porównania tego typu zawsze będą nieprecyzyjne, nieracjonalne i nieoparte na obiektywnie wartościowych kryteriach niezależnie od tego, czemu mają służyć. O ile zatem można zrozumieć przesłanie omawianej pracy, w której autor konsekwentnie pokazuje jasno określone, krytyczne stanowisko względem kwestii tak dyskusyjnej i problematycznej, jak założenia i przebieg polskiej transformacji, o tyle prezentacja własnych poglądów winna mieć wyraźnie zarysowane granice. Nie należy w jej toku wykorzystywać opartych na przeinaczaniu faktów historycznych uzasadnień, bo to w sposób naturalny osłabia wymowę całości argumentacji, podając w wątpliwość jej wiarygodność.

⁹ Hiperinflacja i będąca jej efektem konieczność przeprowadzania reform walutowych dotknęła po I wojnie światowej m.in. Niemcy, Wolne Miasto Gdańsk, Austrię, Węgry (Morawski 2008: 97–102).

¹⁰ Nawet gdyby tych różnic nie było, to należy pamiętać o negatywnych dla rynku pracy skutkach obowiązywania w PRL zasady pełnego zatrudnienia. Generowała ona powstawanie tzw. bezrobocia w miejscu pracy i z założenia skutkowało w momencie przechodzenia do funkcjonowania przedsiębiorstw w warunkach rynkowych szybkim i nieuniknionym wzrostem bezrobocia, które stanowiło efekt pierwszego etapu restrukturyzacji chcących się utrzymać na powierzchni zarządzanych przez dotychczasowe nomenklaturowe kadry przedsiębiorstw państwowych (Kamosiński 2015: 166–167).

Wracając do treści rozdziału pierwszego, zauważmy, że kolejne jego fragmenty zawierają analogiczne, wynikające ze wskazanych już przyczyn błędy i uchybienia – od drobnych, po poważne¹¹, a nawet takie, które w sposób nieuzasadniony zniekształcają fakty historyczne i które mają potwierdzać założoną przez autora, acz oderwaną od realiów tezę o prowadzeniu w przedwojennej Polsce afirmowanej przezeń polityki gospodarczej. Za przykład takiej praktyki niech posłuży niepoparte żadnym przypisem bibliograficznym wskazanie na s. 27 zamierzeń programu gospodarczego piłsudczyków z II połowy lat 20., obejmujących m.in. skrajnie sprzeczną z ówczesnymi zasadami polityki monetarnej reglamentację obrotu dewizami (Leszczyńska 2013), czy też realizację długookresowego 10–15-letniego programu, który wszak w zamierzeniach obozu rządzącego pojawił się dopiero w grudniu 1938 wraz z prezentacją piętnastoletniego planu inwestycyjnego przez Eugeniusza Kwiatkowskiego (Drozdowski 2005: 168–169)¹². Za kolejną próbę naginania faktów historycznych do stawianej tezy trzeba uznać informację, jakoby reformy socjalne rządów polskich w pierwszej dekadzie niepodległości „zwykle pobudzały popyt, dzięki czemu sprzyjały one również rozwojowi ekonomicznemu”. Na pewno tak nie było – zaawansowane instytucje socjalne miały pełnić funkcje im przypisane w nowoczesnym, w ówczesnym rozumieniu, systemie polityki społecznej; nikt jednak nie przypisywał im roli kreatorów popytu, często zresztą były traktowane przez krytyków jako czynniki hamujące wzrost produkcji i rozwój gospodarczy (Grata 2013).

Nie lepiej wypadają fragmenty rozdziału traktujące o polityce gospodarczej lat 30. Ponownie wyziera z nich deficyt wiedzy historycznej, którego efektem są błędne wnioski dotyczące przebiegu kryzysu w kraju, włącznie z niczym nieuzasadnioną tezą o opóźnionym pojawieniu się tego zjawiska w Polsce (jedynie deficyt budżetowy nastąpił nieco później

¹¹ Trudno się na przykład zgodzić z zaprezentowaną na s. 28 tezą, że „czarny czwartek” na Wall Street zapoczątkował wielki kryzys (krach na giełdzie to symbol załamania, a nie początek kryzysu, który był już wtedy odczuwalny w gospodarce realnej), podobnie potraktować należy nieuprawniony w kontekście istniejących w latach 30. uwarunkowań zarzut w stosunku do władz polskich o nadmierny protekcyjizm celny, w sytuacji gdy wszystkie dotknięte kryzysem państwa taką politykę wtedy prowadziły (s. 30), czy też wiązanie niepotwierdzonej do dzisiaj koncepcji wojny prewencyjnej z Niemcami z kwestiami gospodarczymi (s. 32), a już zupełnie niezrozumiałe jest stwierdzenie ze s. 32, jakoby „zakładano, że wzrost zamożności ludności i poprawa koniunktury będą sprzyjać asymilacji ludności polsko-ukraińskiej” (czym miałyby być zdaniem autora „asymilacja ludności polsko-ukraińskiej”?).

¹² Zamierzenia gospodarcze piłsudczyków w pierwszych latach ich rządów przedstawiła w swej wydanej blisko dwadzieścia lat temu monografii Małgorzata Łapa (2002).

ze względu na fakt, że w pierwszym okresie kryzysu wykorzystywano zgromadzone uprzednio nadwyżki budżetowe), czy też bardzo powierzchowne omówienie tzw. spóźnionego interwencjonizmu ekonomicznego, a więc polityki nakręcania koniunktury Eugeniusza Kwiatkowskiego, ocenianej przez autora z perspektywy współczesnych teorii ekonomicznych, a bez uwzględnienia uwarunkowań i ograniczeń lat 30. Podsumowaniem wszystkich obecnych w rozdziale błędów, uproszczeń czy niepopartych rzetelną wiedzą historyczną publicystycznych, a nie naukowych też są umieszczone na jego końcu wnioski. Nie tylko powierzchowne, ale i ponownie przekłamujące rzeczywistość, czego najlepszym potwierdzeniem jest poszukiwanie źródeł fiskalizmu Drugiej Rzeczypospolitej w jej nowoczesnej polityce społecznej oraz w realizowanych planach industrializacji kraju. Tymczasem na politykę społeczną wydawano z reguły mniej niż 3% środków budżetowych, uznawane niezmiennie za zbyt niskie wydatki na oświatę obejmowały zaś 14–15% nakładów (Mały... 1939: 379; Zamknięcie... 1923–1936/37), o wydatkach industrializacyjnych autor pisze sam na s. 32, że z punktu widzenia budżetu były one nawet w II połowie lat 30. bardzo skromne...

Rozdział drugi poświęcony został tzw. eksperymentowi komunistycznemu w polskiej gospodarce. Abstrahując od trafności tego określenia (sami komuniści w pewnym momencie przyznali, że czasowo budują jedynie rozwinięty socjalizm), należy uznać, że wstępne jego fragmenty są dotknięte tymi samymi wadami co rozdział pierwszy, a partie omawiające czasy bliższe współczesności zawierają już znacznie mniej uchybień. Znowu pojawiają się zatem nieścisłości w tekście¹³, dosyć chaotycznie przedstawione zostały podstawowe zmiany systemowe zachodzące w Polsce po wojnie, a co najmniej niewłaściwe z historycznego punktu widzenia jest zastosowanie określenia „transformacja systemowa” na wprowadzaną przez komunistów w II połowie lat 40. stalinizację (to tak jakby tzw. demokrację ludową nazwać odmianą demokracji parlamentarnej).

¹³ Nie można się zgodzić z tezą, że Plan Trzyletni miał być wstępem do realizacji 25–30-letniego planu rozwoju gospodarczego Polski przygotowanego jeszcze przez władze emigracyjne (s. 39). Był to plan odbudowy gospodarczej, a w trakcie jego realizacji następowało przygotowanie do wdrożenia rozwiązań stalinowskich zarówno w życiu politycznym, jak i gospodarczym. Równie nieprecyzyjna jest informacja, jakoby wytyczne Planu Sześcioletniego podwyższano na Kongresie Zjednoczeniowym (nie „I Kongresie PZPR”, jak nazywa to wydarzenie autor) w grudniu 1948, gdyż to właśnie wtedy Hilary Minc zaprezentował wstępne założenia planu, które dopiero w kolejnych latach sukcesywnie podnoszono (s. 42). Z kolei ograniczenie nacisku na kolektywizację nie nastąpiło w Polsce w roku 1953, czyli po śmierci Stalina, a dopiero w roku 1956 (Landau 1994: 37, 45).

Widoczne i wielokrotnie podkreślane wyżej trudności z materią historyczną pozostają w tekście odwrotnie proporcjonalne do czasu dzielącego prezentowane treści od współczesności. Dlatego też znacznie wyżej należy ocenić fragmenty traktujące o polskiej gospodarce i polityce gospodarczej lat 70. i 80. XX wieku. Autor w sposób interesujący prezentuje w nich zakończone niepowodzeniem działania na rzecz harmonizowania rozwoju, wyjaśnia najważniejsze problemy schyłku gospodarki realnego socjalizmu w Polsce, dowodzi nieefektywności tej gospodarki, a także próbuje wpisać procesy zachodzące w kraju w przemiany ekonomiczne następujące w tym czasie w świecie zachodnim¹⁴.

Nie do końca zgodzić się natomiast można z częścią też ostatniej części rozdziału, zawierającej wnioski dotyczące korzeni koncepcji przejścia do kapitalizmu. Autor pisze na przykład, że wyrażające się niską wydajnością pracy i rosnącym dystansem w stopie życiowej w stosunku do państw zachodnich zacofanie gospodarcze państw socjalistycznych było ceną oferowanych przez nie systemów zabezpieczenia społecznego. Tak absolutnie nie było, gdyż trzeba pamiętać, że wyjąwszy ideologicznie warunkowany w państwach socjalistycznych stan pełnego zatrudnienia, zbudowane po II wojnie światowej w państwach zachodnich *welfare state* gwarantowały obywatelom w sferze społecznej znacznie więcej i wcale nie odbywało się to kosztem procesów rozwojowych. Mimo wielokrotnie przywoływanych w pracy dowodów na nieefektywność i niezdolność do innowacji gospodarki realnego socjalizmu nie pada niestety w tym miejscu wprost wypowiedziana prawda o tym, iż gospodarka ta, przez wpisane w jej istotę liczne grzechy pierworodne, była z założenia skazana na niepowodzenie, a jej upadek był nieuchronny i to on właśnie stał się podstawową przyczyną upadku systemu i przejścia do transformacji ustrojowej. Z drugiej strony nie można się zgodzić z tezą, że transformacja wskutek wprowadzenia stanu wojennego rozpoczęła się z dziesięcioletnim opóźnieniem. Na początku lat 80. nie było ani politycznych możliwości zmiany systemowej (czuwał nad tym wszak Wielki Brat w Moskwie), ani jasno sformułowanego programu takiej zmiany, czego najlepszym potwierdzeniem był nastawiony na rozwiązania z gruntu socjalistyczne program gospodarczy NSZZ „Solidarność” (Kaliński 1995: 205–206).

¹⁴ Pozytywny obraz tej części pracy nieco zaburza zupełnie niezrozumiała z punktu widzenia powszechnie dostępnej wiedzy historycznej i całkowicie błędna, zaprezentowana na s. 47, teza o wybuchu rewolucji w Iranie w 1973 i potraktowanie jej jako punktu zapalnego kryzysu naftowego (Jachowicz 2003: 80–85). Nadal też zwraca uwagę tendencja do wprowadzania do tekstu lekkomyślnych stwierdzeń w rodzaju: „wielomiesięcznych strajków w 1980 r.” (s. 55), które wszak nie mają związku z rzeczywistością i negatywnie wpływają na wiarygodności przekazu.

Ostatnia część rozdziału stanowi jasny wykład poglądów autora krytycznie nastawionego do przyjętej w 1989 r. w Polsce koncepcji transformacji. Jest to część bardzo polemiczna, którą należy traktować, podobnie jak całą książkę, jako głos w prowadzonej w kraju debacie ekonomicznej. Takie podejście samo w sobie nie budzi zastrzeżeń, jednak brakuje w tych fragmentach dochowania zasad swego rodzaju *savoir-vivre* w takiej dysputy. Autor przywołuje wiele argumentów popierających stawiane przez niego tezy, odrzucając równocześnie te mogące świadczyć przeciw jego racjom, a nawet porzucając zasady, o których sam pisze choćby we wstępie. Przykładem pierwszej z tendencji jest ignorowanie faktu, że polska transformacja (z systemu kolektywistycznej gospodarki planowej w kierunku kapitalizmu) była zjawiskiem bez precedensu w dziejach gospodarczych, a więc niezależnie od przyjętych rozwiązań musiała być obarczona ogromnym ryzykiem popełniania błędów (Bałtowski, Miszewski 2007: 196–198). Z drugiej strony, mając świadomość, że wszelkie propozycje tzw. trzeciej drogi nie zostały nigdy i nigdzie pozytywnie zweryfikowane, przywołuje przykłady rozwiązań państw zachodnich (Niemiec, Finlandii, Austrii), pomijając jednak fundamentalne różnice między tamtymi przypadkami a państwem takim jak stojąca na skraju bankructwa, z upadającym systemem realnego socjalizmu Polska końca lat 80. XX wieku.

Bardzo wyraźnie natomiast podnosi autor zarzut neoliberalizmu wobec ekipy inicjującej transformację, który skądinąd nie znajduje potwierdzenia w przywoływanych w tekście założeniach przyświecających twórcy reformy, czyli Leszkowi Balcerowiczowi. Bo czyż przewaga własności prywatnej, istnienie konkurencji, gospodarka otwarta na świat zewnętrzny z mocną i wymienną walutą krajową oraz państwem niekrępującym przedsiębiorców biurokratycznymi regulacjami i zapewniającym im stabilne ramy działania oznaczać musiały model liberalnego państwa kapitalistycznego? Wydaje się, że każda wersja programu transformacyjnego, jeśli tylko miałyby być nastawiona na przejście do systemu kapitalistycznego, musiałaby takie założenia zawierać...

Kolejny rozdział poświęcony został „krętym ścieżkom budowy gospodarki rynkowej” i jest zdecydowanie najobszerniejszy spośród wszystkich części książki. Pierwsze trzy podrozdziały stanowią omówienie polityki gospodarczej prowadzonej do czasu wejścia Polski do Unii Europejskiej, kolejnych pięć podejmuje wybrane problemy transformacji społeczno-gospodarczej, ostatnie zaś dwa przemiany w polityce gospodarczej zachodzące w okresie członkostwa Rzeczypospolitej w UE.

Część omawiająca kilkanaście pierwszych lat transformacji po raz kolejny dowodzi krytycznego spojrzenia autora na jej przebieg, chociaż

widoczne jest zróżnicowane stanowisko wobec poszczególnych ekip rządzących i związanych z nimi etapów przemian systemowych. Zdecydowanie najbardziej negatywnie oceniany jest pierwszy okres, stojący pod znakiem terapii szokowej zaordynowanej przez Leszka Balcerowicza, choć z drugiej strony autor, krytykując jego założenia, nie przedstawia innej, dającej prawdopodobieństwo sukcesu drogi (na s. 74 zauważa nawet, iż podobnych, a nawet dłużej trwających problemów doświadczyły inne dawne kraje socjalistyczne). Znacznie lepiej oceniane są rządy koalicji SLD-PSL (z wyczuwalną atencją dla poglądów ekonomicznych Grzegorza Kołodki), chociaż trzeba zauważyć, że mimo widocznych sympatii i antypatii autora (wyjątkowo dobrze ocenia zaledwie kilkumiesięczny epizod gabinetu Jana Olszewskiego) jest on dość krytyczny w stosunku do wszystkich etapów i odcieni prowadzonej w tym okresie polityki gospodarczej, a spostrzeżenie to odnosi się zarówno do neoliberalizmu zarzucanego ekipie Balcerowicza, keynizmu Kołodki, polityki prowadzonej przez rząd Jerzego Buzka oraz opartej na ekonomii podaży polityki rządu Millera (mimo tego jest ona generalnie pozytywnie oceniana).

Abstrahując w tym miejscu od kwestii czysto ekonomicznych i wracając do perspektywy historycznej, należy zwrócić uwagę na kilka kolejnych nieścisłości, a nawet przekłamań pojawiających się również w tej części, wyraźnie mających na celu potwierdzanie prezentowanych przez autora ocen. Za przykład tej tendencji należy uznać próbę porównania kryzysu postabilizacyjnego lat 1990–1992 z wielkim kryzysem pierwszej połowy lat 30. XX wieku (s. 73). Pomijając przywoływaną wyżej nieporównywalność obu epok, trzeba zaznaczyć, iż mimo wielkiej dolegliwości negatywnych zjawisk gospodarczych i społecznych wynikających z transformacji były one i tak zdecydowanie łagodniejsze w rozmiarach, zasięgu i przebiegu niż to, co się działo w polskiej gospodarce 60 lat wcześniej. Dość stwierdzić, że spadek produkcji przemysłowej zbliżał się wtedy do granicy połowy poziomu sprzed załamania, bezrobocie objęło około 1/3 siły roboczej, zaś o skali ubóstwa na wsi świadczyła kilkumilionowa armia ludzi zbędnych w gospodarstwach rolnych oraz znane powszechnie przekazy o głodzie, wielokrotnym gotowaniu ziemniaków w raz osolonej wodzie czy dzieleniu zapalek na czworo. Dotkliwość wielkiego kryzysu szczególnie znana jest w przekazach odnoszących się właśnie do terenów dzisiejszego Podkarpacia, należy więc ze szczególną ostrożnością stawiać tego typu kategoryczne tezy¹⁵.

¹⁵ Dramatyczna sytuacja na wsi w powiecie rzeszowskim doczekała się nawet w okresie wielkiego kryzysu odrębnych badań społecznych (Michałowski 1935).

Z drugiej strony autor wyraźnie subiektywnie uzasadnia obecne w gospodarce w połowie lat 90., a dostrzegane już w 1992 r. procesy wzrostowe, które pojawiły się jego zdaniem raczej jako efekt polityki gospodarczej rządów SLD-PSL (s. 82), a nie jako zaplanowany skutek zaordynowanej na początku dekady gospodarce i społeczeństwu terapii szokowej. Równocześnie bardzo mało uwagi przywiązuje do ważnych uwarunkowań głębszego, niż zakładano załamania wskaźników ekonomicznych na początku transformacji, czego przykładem bardzo powierzchownie potraktowany problem wpływu upadku rynków wschodnich (głównie wskutek rozpadu Związku Radzieckiego), który stał się w 1991 r. podstawowym źródłem problemów wielkich państwowych przedsiębiorstw¹⁶, czy ewidentne lekceważenie nieuchronności wzrostu bezrobocia jako konsekwencji uprzednio prowadzonej polityki pełnego zatrudnienia, a także niezrozumiała miejscami krytyka konieczności przeprowadzenia procesów prywatyzacyjnych, będących wszak nieuniknionym elementem zmiany systemowej.

Kolejne kilka podrozdziałów autor poświęcił najważniejszym aspektom przemian, mającym jego zdaniem zasadniczy wpływ na przebieg i potencjał procesów rozwojowych w Polsce po 1989 r. Są to reformy samorządowe, deregulacja rynku pracy, reformy edukacji i nauki, systemu ochrony zdrowia oraz systemu emerytalnego. Doceniając zaproponowane rozwiązania konstrukcyjne, należy zauważyć, że w pewnym sensie rozbija ono spójność narracji. Dopiero bowiem w dwóch ostatnich podrozdziałach autor przedstawia założenia polityki gospodarczej po akcesji Polski do Unii Europejskiej, podczas gdy w częściach traktujących o wyżej wymienionych problemach siłą rzeczy sięga również do okresu ostatnich piętnastu lat upływających pod znakiem członkostwa Rzeczypospolitej w strukturach europejskich. Z drugiej strony nie w każdym z przypadków uwzględnia determinującą z reguły kierunek przemian systemowych dekadę lat 90. Przykładem podrozdziały poświęcone edukacji, szkolnictwu wyższemu i nauce oraz ochronie zdrowia, gdzie narracja zaczyna się *de facto* od reform rządu Jerzego Buzka, z pominięciem tego, co działo się wcześniej. Inaczej wygląda to w kontekście rynku pracy, ubezpieczeń społecznych oraz samorządu, gdzie zachodzące procesy prezentowane są od początku transformacji, co daje pełniejszy ich obraz (docenić należy sposób omówienia zmian zachodzących w tym okresie w sferze ubezpieczeń społecznych).

¹⁶ Warto przypomnieć, iż w niepodlegającej procesom transformacji Finlandii spadek PKB zanotowany w latach 1989–1992, głównie wskutek zerwania powiązań handlowych z rozpadającym się Związkiem Radzieckim, wyniósł aż 8%, zaś zatrudnienie w przemyśle zmniejszyło się w tym okresie aż o 20% (Dwilewicz 2017: 109).

Generalnie te fragmenty pracy wskazują na liczne błędy i niepowodzenia w transformowaniu omawianych, fundamentalnych dla procesów zintegrowanego rozwoju, dziedzin życia publicznego. Dają w nich o sobie znać znane już z wcześniejszych partii książki tendencje autora do zbyt generalizujących, a nawet powierzchownych wniosków, bardzo nieraz subiektywnych ocen, potwierdzania dostępnymi danymi założeń już na wstępie też czy pomijania istotnych z punktu widzenia omawianej problematyki kwestii przy równoczesnej prezentacji treści niczego niewnoszących. By nie pozostawać gołosłownym, przywołam w tym miejscu zbędne z punktu widzenia celów pracy omówienie zasad wprowadzonej przez rząd PO-PSL podstawy programowej dla szkół wszystkich typów, włącznie z informacją o obowiązkowym kontynuowaniu w szkołach średnich nauki języka polskiego czy matematyki (s. 111). Równocześnie w tym samym podrozdziale autor pominął tak istotną z punktu widzenia funkcjonowania szkolnictwa wyższego implementację systemu bolońskiego w organizacji studiów wyższych czy też gwałtowne przemiany w sferze szkolnictwa wyższego zachodzące w latach 90. XX wieku. Omawiając kwestie związane z kształceniem, autor odnosi się również szeroko i w dużej mierze krytycznie do przyjętej przez Sejm w lipcu 2018 r. ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, tzw. ustawy 2.0, wskazując na liczne zagrożenia z nią związane.

Wiele trafnych spostrzeżeń znaleźć można w częściach poświęconych sprawom ubezpieczeń społecznych oraz ochrony zdrowia, chociaż w tym drugim przypadku aż prosi się o odwołanie do doświadczeń historycznych. Należy żałować, iż podając informację o jednym z najniższych w Polsce wskaźniku obrazującym liczbę lekarzy na mieszkańców, autor nie dostrzega, że to zjawisko głęboko zakorzenione w polskiej rzeczywistości i obecne zarówno w okresie międzywojennym, jak i później (Mały... 1939: 295–296). Każdy z omawianych fragmentów pracy zawiera część, którą można nazwać postulatywną, w której autor stara się prezentować, opierając się również na literaturze przedmiotu, rozwiązania mogące przynieść pożądane pozytywne zmiany. Nie zawsze jednak jest w tych swoich enuncjacjach konsekwentny, czego przykładem są sprzeczne z podnoszonym wcześniej zarzutem o wysokich kosztach pracy postulaty obciążenia pracodawców kosztem zwiększenia składek zdrowotnych (s. 125). Z drugiej strony wiedzę opartą na ustaleniach nauki uzupełnia czysto politycznymi postulatami obozu rządzącego Polską od 2015 r. (s. 123–124), co w pracy z założenia naukowej niekoniecznie winno być praktykowane.

Zdumiewający co najmniej wniosek pojawia się natomiast w zakończeniu podrozdziału poświęconego problemom rynku pracy, w którym

autor pisze, iż „na rozwiązanie kwestii bezrobocia trzeba było czekać aż do czasu realizacji nowej polityki zaproponowanej w planie na rzecz odpowiedzialnego rozwoju przez Mateusza Morawieckiego, a realizowanej od 2016 r.” (s. 107). W kontekście faktu, że na efekty zmian w polityce gospodarczej z reguły zawsze należy jakiś czas poczekać, a spadek bezrobocia w Polsce, wspierany poprawiającą się koniunkturą, był wyraźnie zauważalny już w latach 2014–2015, wydaje się, iż tak jednoznaczne konkluzje są z punktu widzenia rzetelności naukowej tekstu co najmniej ryzykowne. Podobnie trzeba ocenić nadmierne znaczenie przypisywane ustawie o Pracowniczych Planach Kapitałowych z 2018 r. (s. 134–135), która jako element jedynie uzupełniający system emerytalny żadnych rewolucyjnych zmian w nim przynieść nie może.

Na karb niedopracowania edytorskiego tekstu należy natomiast zrzucić odpowiedzialność za zupełnie niezrozumiałe błędy merytoryczne w narracji, przeinaczenia faktów bądź zbyt karkołomne skróty myślowe. Przykładem jest stwierdzenie o uzyskaniu przez Polskę członkostwa w NATO jako czynnika wspierającym napływ kapitałów zagranicznych, pojawiające się w kontekście omawiania korzystnych uwarunkowań szybkiego wzrostu gospodarczego obecnych w 1994 r. (s. 81), czy datowanie na rok 1989 ustawy o samorządzie terytorialnym uchwalonej przez sejm kontraktowy 8 marca 1990 r. (s. 97). Trudno się zgodzić z postawioną przez autora tezą o „niegodziwych wynagrodzeniach” lekarzy będących przyczyną emigracji co dziesiątego spośród nich (s. 124). Wiele można powiedzieć o warunkach pracy lekarzy w Polsce, które rzeczywiście są znacząco gorsze niż na zachodzie Europy, ale na pewno nie to, że ich wynagrodzenia są niegodziwe...

Przedostatni podrozdział rozdziału 3 prezentuje, jak brzmi jego tytuł, „Efekty wdrażania wzorca spójności społeczno-ekonomicznej UE i kontynuacji rozwoju dyfuzyjno-polaryzacyjnego (2004–2015)”, w praktyce zaś jest próbą podsumowania efektów zainicjowanego w 1990 r. procesu transformacji systemowej w Polsce. Co interesujące, mimo wyraźnie pejoratywnej nomenklatury przyjmowanej przez autora dla jej określenia i przywoływanych już wcześniej negatywnych jej ocen lektura przynosi dosyć niejednoznaczne wnioski. Przedstawienie wielu interesujących zestawień statystycznych i analiz porównawczych dowodzi szeregu pozytywnych zmian, jakie w Polsce w wyniku transformacji nastąpiły, oraz postępu notowanego we wszystkich praktycznie aspektach życia gospodarczego i społecznego. Autor utyskuje wprawdzie na miejsce Polski w światowych rankingach jakości życia lokujących nasz kraj na przelomie trzeciej i czwartej dziesiątki państw, ale wydaje się, że po tak dramatycznym zacofaniu i negatywnych uwarunkowaniach wynikających

z okresu zaborów i większej części XX wieku miejsce to należy uznać za wynik obiektywnie pozytywny.

Co więcej, autor przyznaje, że „dwadzieścia pięć lat modernizacji ekskluzywnej, enklawowej, opartej na imitacji rozwiązań systemowych, a nawet kseromodernizacji instytucjonalnej przeniesionej do specyficznego kontekstu miękkich czynników rozwoju” zaowocowało mimo to wielkimi postępami w rozwoju rynków (s. 153). Wskazuje również na wiele innych pozytywnych zjawisk, na przykład fakt, iż w latach 2006–2016 wzrost PKB był w Polsce szybszy niż w krajach UE oraz w byłych państwach socjalistycznych. Stara się również pokazać realne (wymierne) korzyści płynące z członkostwa Polski w Unii Europejskiej. Podkreśla, rzecz jasna, błędy polityki gospodarczej opartej jego zdaniem na chybionych w wielu elementach założeniach, zaznaczając, że „wskazane sukcesy pod względem rozwoju rynków i konwergencji realnej mierzonej PKB *per capita* zostały okupione wysokimi kosztami społecznymi transformacji”. Do stwierdzenia tego można chyba dodać, z perspektywy doświadczeń historycznych, iż każda transformacja i każdy postęp muszą być okupione kosztami. Z drugiej strony niemożliwe jest sztuczne przyspieszenie konwergencji w zakresie dochodów z pracy, zwłaszcza w warunkach niezwykle wysokich kosztów pracy i wciąż niskiej jej wydajności, o której wszak autor również interesująco w tej części pisze.

W podrozdziale zatytułowanym „Odpowiedzialny rozwój (2016– ?)” autor omawia politykę gospodarczą po zwycięstwie w wyborach parlamentarnych 2015 r. zjednoczonej prawicy, wyraźnie opowiadając się za nowymi rozwiązaniami wprowadzanymi w opozycji do dotychczasowego wzorca polityki rozwoju. Ponownie zatem krytykuje poprzednie rządy za błędy w budowie systemu instytucji, niejednokrotnie przywołuje wyraźnie pejoratywne pojęcie „kseromodernizacji systemowej” i przeciwstawia je nowemu programowi nazwanemu z czasem Strategią na Rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju (SOR), zwaną też planem Morawieckiego, która w miejsce dotychczasowego modelu dyfuzyjno-polaryzacyjnego zakładać ma rozwój zrównoważony. Mimo wyraźnej afirmacji nowej polityki gospodarczej autor dostrzega pewne zagrożenia ze zmianą związane (skutki zapowiadanej przebudowy instytucji, zwiększenie wpływu władz publicznych na gospodarkę), prezentuje również poglądy krytyków programu Morawieckiego, szybko jednak odpiesa ich zarzuty, a nawet, co nieco zaskakujące, stwierdza, że „do rangi zadania pierwszoplanowego urasta problem reformy wymiaru sprawiedliwości”, o czym zresztą wspomina aż dwukrotnie (s. 168, 172), choć za drugim razem dostrzega problemy proceduralne związane z jej realizacją.

Autor, mimo że jest świadomy, iż trzy lata to zbyt krótko, by oceniać efekty realizacji nowej polityki gospodarczej, stara się to jednak robić. Wykorzystując dostępne dane statystyczne, dostrzega w nich wiele pozytywów i w ten sposób dowodzi skuteczności wdrażanej *de facto* dopiero od 2017 r. strategii. Zwraca jednak uwagę na zagrożenia dla rozwoju wynikające z rozbudowy kosztownych programów socjalnych, zauważa też, że „realizowane priorytety SOR intencjonalnie zmierzają w dobrym kierunku”, a „nacisk położony jest na skorelowanie wzrostu dochodów realnych ze wzrostem PKB pc, jednak głównie za pośrednictwem realizowanych programów społecznych. Ten sposób realizowania polityki spójności społeczno-ekonomicznej osłabia bodźce do pracy, wymaga podniesienia wymiaru podatków i może osłabić wzrost gospodarczy, jeśli wynikające z niego bodźce popytowe spowodują zbyt słabe na rynku krajowym efekty mnożnikowe dla wzrostu produkcji”¹⁷ (s. 172). Mimo tych zagrożeń w konkluzjach jednoznacznie opowiada się za SOR, a przeciw dotychczasowemu modelowi rozwoju dyfuzyjno-polaryzacyjnego.

W ostatnim z rozdziałów autor przedstawia „lekcje na przyszłość”, w ramach których rekapitułuje wcześniejsze ustalenia i wskazuje na największe zagrożenia, szanse i wyzwania związane z koniecznością realizacji idei rozwoju zintegrowanego – idei, o której sam zresztą pisze jako o „utopijnym marzeniu” przeniesionym z czasem do nowożytnej nauki, w tym również do ekonomii (s. 180). Do tego utopijnego charakteru idei rozwoju zintegrowanego nawiązuje wyraźnie krytyka autora kierowana pod adresem zarówno amerykańskiej, jak i europejskiej drogi modernizacji, które nie spełniają jego zdaniem wszystkich wymogów takiego rozwoju. Na pytanie „czy istnieją strategie pro wzrostowe ograniczające nierówności w podziale dochodów do ich poziomu optymalnego do wzrostu PKB *per capita*?” odpowiada jednak twierdząco i uznaje, iż „trzy lata doświadczeń w realizacji Strategii na Rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju potwierdzają, że przynajmniej w perspektywie średniookresowej w Polsce jest to możliwe” (s. 183). Ten optymistyczny wniosek uzasadnia istniejącymi opracowaniami teoretycznymi, wskazując w kolejnych partiach tekstu wyzwania stojące przed polityką gospodarczą nastawioną na rozwój zintegrowany i odrzucając dotychczas realizowaną w Polsce tzw. kseromodernizację, której ponownie poświęca nieco miejsca w ostatnich akapitach książki.

¹⁷ Podobne obawy znalazły się w wielu opracowaniach zawartych w przywoływanym już wydawnictwie zbiorowym poświęconym polskiej gospodarce i społeczeństwu po 2015 roku (*Polska...* 2018).

Spójny proces uzasadniania postulowanych kierunków nastawionej na zintegrowany rozwój polityki gospodarczej niespodziewanie zakłóca zupełnie niezrozumiała i oderwana od realiów teza, iż w latach 2008–2015 odkładaną przez ówczesny obóz rządzący reformę sektora publicznego zastępowano... walką z opozycją, „która miała ponosić winę za nierealizowanie przez rząd obietnic modernizacyjnych” (sic!). Co więcej, zdaniem autora, po roku 2015 ci, którzy „wygenerowali ryzyko rozwoju zależnego, kseromodernizację, innowacyjność ograniczoną do zewnętrznych transferów, dysproporcje między wysokim wzrostem produktywności pracy a wynagrodzeniami, a w rezultacie brak perspektyw rozwoju rodziny, godziwego zabezpieczenia emerytalnego, podnoszenia jakościowego życia i przezwyciężenia pułapki średniego rozwoju”, podejmują „próby zablokowania reform zmierzających do reinstytucjonalizacji na rzecz sprawiedliwego, racjonalnego i mocnego państwa pod hasłami obrony demokracji i praworządności” (s. 198). Przy tak formułowanej konkluzji uważnemu czytelnikowi pozostaje zadać pytanie, czy kreowany na remedium na wszelkie wady dotychczas realizowanej ścieżki transformacji rozwój zintegrowany ma być zdaniem wskazanych przez autora sił politycznych sprzeczny z zasadami demokracji i praworządności?

Także w ostatnim rozdziale tekst odwołuje się do doświadczeń historycznych, stąd też należy zwrócić uwagę na pewne nadinterpretacje widoczne w odniesieniu do obecnych w przeszłości zjawisk. Po pierwsze, za przesadzoną trzeba uznać tezę o państwie etatystycznym w okresie międzywojennym (etatyzm był raczej skutkiem realiów ekonomicznych, a nie świadomie stawianym i realizowanym celem), nie można się też zgodzić ze stwierdzeniem, iż kolejne pięćdziesiąt lat okresu Polski Ludowej zawierały „słuszne cele”. W systemie realnego socjalizmu cele wszak zawsze wynikały przede wszystkim z założeń ideologiczno-politycznych, trudno je zatem wiązać z postulowanym w książce podejściem zintegrowanym do procesów rozwojowych¹⁸.

Podsumowując lekturę książki prof. Michała Gabriela Woźniaka oraz mając na uwadze przedstawione we wstępie zamierzenia autora, należy zwrócić uwagę na kilka cech charakterystycznych pracy stanowiących o istocie zawartego w niej przekazu. Na pewno w niewielkim tylko stopniu udało się oprzeć rozważania na doświadczeniach histo-

¹⁸ Trudno podzielać również poglądy autora krytykujące podjętą po 1989 r. politykę demonopolizacji, której efektem była zmiana struktury wielkościowej przedsiębiorstw opartych w okresie Polski Ludowej na wielkich, zatrudniających tysiące pracowników, z założenia nieefektywnych (dyzekonomia skali), ale względnie łatwo poddających się kontroli i zarządzaniu przedsiębiorstwach państwowych.

rycznych, o czym przesądza wąta podstawa źródłowa odnoszących się do treści historycznych fragmentów i wynikający z tego widoczny brak zrozumienia zachodzących w przeszłości procesów gospodarczo-społecznych. Z drugiej strony trzeba pamiętać, że praca została przede wszystkim nakierowana na prezentację (i afirmację) idei zintegrowanego rozwoju, *sui generis* stojącej w opozycji do realizowanej dotychczas w Polsce ścieżki modernizacji. Oznacza to, iż *gros* treści poświęcone zostało krytyce przemian systemowych w Polsce podjętych w 1990 r. oraz promocji nowego podejścia, identyfikowanego przez autora z polityką realizowaną przez rządzący w Polsce od 2015 r. obóz polityczny. Skutkiem takiego stosunku do omawianej materii stała się rezygnacja z w pełni obiektywnej prezentacji rzeczywistości, takiej, jaką była w przeszłości i jaką jest dzisiaj. Zamiast tego mamy do czynienia z raczej subiektywnym, spekulatywnym, a czasem wręcz publicystycznym charakterem narracji. Takie podejście jest w debacie ekonomicznej dość często wykorzystywane, w związku z czym samą książkę, która nie może wszak być uznawana za źródło w pełni zobiektywizowanej wiedzy naukowej, należy potraktować jako jeden z głosów w toczącej się od lat dyspucie na temat polskiej transformacji, jej efektów i postulowanych kierunków na przyszłość.

Literatura

- Bałtowski M., Miszewski M., 2007, *Transformacja gospodarcza w Polsce*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Bukowski M., Koryś D., Leszczyńska C., Tyminiński M., 2017, *Rozwój regionalny ziem polskich pod zaborami. Porównanie poziomu produktu brutto per capita na dzisiejszych terenach Polski na przełomie XIX i XX w. (wyniki pierwszych estymacji)*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, T. 78.
- Drozdowski M.M., 2005, *Eugeniusz Kwiatkowski*, Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie, Rzeszów.
- Dwilewicz Ł., 2017, *Przemiany w polskim przemyśle 1989–2015 [w:] Problemy gospodarcze Trzeciej Rzeczypospolitej*, red. A. Jarosz-Nojszewska, Oficyna Wydawnicza SGH, Warszawa.
- Gołębiowski J., 1985, *Sektor państwowy w gospodarce Polski międzywojennej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa–Kraków.
- Gospodarczy bilans otwarcia polskiej niepodległości w 1918 roku*, 2018, red. T. Głowiński, M. Zawadka, Wydawnictwo Gajt, Wrocław.
- Grała D., 2005, *Reformy gospodarcze w PRL (1982–1989). Próba uratowania socjalizmu*, Wydawnictwo TRIO, Warszawa.
- Grata P., 2013, *Polityka społeczna Drugiej Rzeczypospolitej. Uwarunkowania – instytucje – działania*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów.
- Jachowicz P., 2003, *Gospodarka świata 1945–2000 (USA – Europa Zachodnia – Japonia)*, Oficyna Wydawnicza SGH, Warszawa.

- Jeziernski A., Leszczyńska C., 1994, *Dzieje gospodarcze Polski w zarysie do 1989 r.*, Wydawnictwo Key Text, Warszawa.
- Kaliński J., 1995, *Gospodarka Polski w latach 1944–1989. Przemiany strukturalne*, Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa.
- Kamosiński S., 2015, *Przedsiębiorstwa w przebudowie. Prywatyzacja i restrukturyzacja przedsiębiorstw kujawsko-pomorskich w latach 1990–2004*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz.
- Krzyżanowski A., 1928, *Bierny bilans handlowy*, Wydawnictwo Krakowskiej Spółki Wydawniczej, Kraków.
- Landau Z., 1994, *Gospodarka Polski Ludowej*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa.
- Leszczyńska C., 2013, *Polska polityka pieniężna i walutowa w latach 1924–1936*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Łapa M., 2002, *Modernizacja państwa. Polska polityka gospodarcza 1926–1929*, Wydawnictwo Ibidem, Łódź.
- Majcher-Ociesa E., 2019, *Interwencjonizm państwowy w przemyśle Drugiej Rzeczypospolitej w latach 1930–1939*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jana Kochanowskiego, Kielce.
- Mały Rocznik Statystyczny, 1939, Warszawa.
- Michałowski J., 1935, *Wieś nie ma pracy. Wywiad społeczny w powiecie rzeszowskim*, Instytut Spraw Społecznych, Warszawa.
- Mieszczankowski M., 1983, *Rolnictwo II Rzeczypospolitej*, Książka i Wiedza, Warszawa.
- Morawski W., 2008, *Od marki do złotego. Historia finansów Drugiej Rzeczypospolitej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Morawski W., 2010, *Dzieje gospodarcze Polski*, Difin, Warszawa.
- Polska po 2015 roku – gospodarka, społeczeństwo*, 2018, red. M. Krawczyk, Oficyna Wydawnicza SGH, Warszawa.
- Roszkowski W., 1982, *Kształtowanie podstaw polskiej gospodarki państwowej w przemyśle i bankowości w latach 1918–1924*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Roszkowski W., 1989, *Rolnictwo i leśnictwo [w:] Problemy gospodarcze Drugiej Rzeczypospolitej*, Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa.
- Społeczeństwo odrzuca Wł. Grabskiego i grabieżczyńnię*, 1926, „Przegląd Kupiecki”, nr 10.
- Społeczny bilans otwarcia polskiej niepodległości w 1918 roku*, 2018, red. T. Głowiński, M. Zawadka, Wydawnictwo Gajt, Wrocław.
- Tomaszewski J., 1993, *Niepodległa Rzeczpospolita [w:] Najnowsze dzieje Żydów w Polsce w zarysie (do 1950 roku)*, red. J. Tomaszewski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Zamknięcie rachunków państwowych za rok 1923–1936/37, Warszawa.